

MNIJ WIĘCEJ (1 | 2)



Foto: Zofia Mikula

Szamanka

Edytę Kulczak poznałem dzięki ś.p. Tadekowi Stürmerowi, który – nawiasem mówiąc – zdążył jeszcze współredagować tomik, o którym niżej. To poeta – jak Tadeusz – z Poznania. Członkini Klubu Literackiego „Dąbrówka”. W 2009 roku wydała swój debiutancki tomik pt. „Anioły nie zawsze są białe”. Czarne też są piękne. „Czarnym Aniołem” nazywano np. Ewę Demarczyk. To takie luźne skojarzenie, ale w tym nowym tomiku pojawia się Szamanka, czyli ktoś, kto objawia się między jasnością a mrokiem. Postać tajemnicza.

LESZEK ŻULIŃSKI

Musi być tajemnicza, bo należy do naszego i do „tamtego” świata. W stanie ekstazy czuje i widzi to, czego my nie postrzegamy. Nie wpaduje się w reizm, raczej przekłuta go oczami i jak Platon widzi na swoim ekranie cienie, których my nie widzimy.

Bardzo duży problem miałem z tymi cieniami, obrazami i „echem”, jakie wypełniają wiersze Edyty Kulczak. Czytałem te wiersze kilkakrotnie i teraz piszę recenzję, której nie jestem pewny, która być może przejdzie ślepo obok czegoś, do czego nie dotarłem. Nawet chciałem już zrezygnować z tego pisania, jednak coś mnie do niego pcha. Bowiem ta ezoteryczna i pełna dziwnej aury poezja bardzo mnie ogarnęła i wciągnęła w swoje klimaty.

Kulczak postrzega świat impresjami, kolorami, nastrojami. Nawet gdy pisze wiersz *miasto*, to owo miasto nie ma nic wspólnego z pragnieniem futurystów, którzy nauczyli nas urbanistycznego pejzażu: *metropolia nad rozlaną rzeką przypomina / gruziński sad albo dzikość pierwotnych lasów / spadziłą drogę kończą uciekające w popłochu ryby / drobnica nie boi się zapuścić w płytkie trawiaste rejon / z ciekawości czy głupoty / cienkie pajęczne szuwarki oznaczają na nartach wodę nikną / na jaskrawym kwiecie przysiadła tandetna ważka / kolorami zdradza pierwsze pragnienia człowieka // woda niesie czerwcowe śpiewy / mówię do córki.*

W ogóle niemal wszystko krąży tu wokół „tajemnicy postrzegania”. Zaś postrzeganie

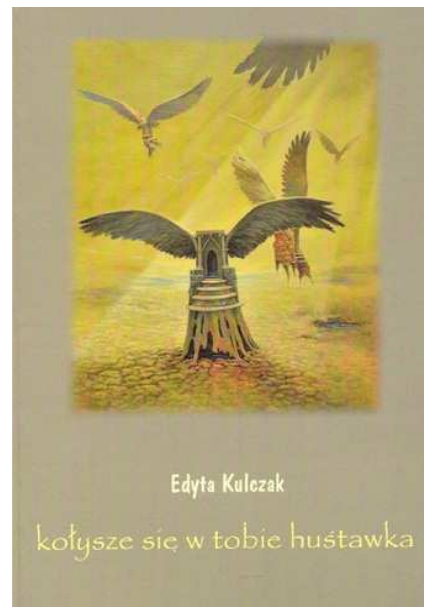
krajobrazu, detalu, drobiazgu staje się „funkcją psychologiczną”. Kolejny cytat (wiersz pt. *pies*): *gdybyś chociaż miał psa pisałbyś jaka jest noc / pisałbyś o niewyraźnych cieniach za oknem / czułabym chłód zapach papierosa znieruchomiałą / głowę która nastawia uszu / gdybyś miał psa czułabym jak przemarzłeś / jak rozmyślasz w półmroku kładłbyś mi rękę na ustach / patrzył czy nie uchyla się firanka.* Jakiś „balet synestezji” odbywa się w tym wierszu. Jakieś niesprecyzowane wcielenia i syntezy. Taka noc musi być niezwykajna, tajemnicza i spięta aurą ciemności.

Gdyby przeszedźci pola semantyczne przylegające do siebie w tych wierszach, to dzieje się tu wiele skomplikowanych i cudownych zjawisk. Np. jak w wierszu pt. *list do Vancouver: tu już jesień / nie jest tak równo przycięta jak u was / liście wymykają się z rąk // kobiety ocieplają domy chowając ogrody / układają w skrzyniach wysuszone sukienki / patrzą przez palce na ulicę / grabieżą od ciszy.* Proszę zauważyć ścieżki tych skojarzeń: wysuszone sukienki układane w skrzyniach zastępują owoce gromadzone jesienią na zimę, owo grabienie chciałoby się kojarzyć z jesiennym grabieniem liści, ale jest to inne grabienie, to, które czujemy w dłoniach lub stopach, gdy zimno. Taka jednak nieprzypadkowa zbieżność obrazów czy homonimów daje ten osobliwy efekt, że każdy polonista lub koneser poezji cmoka z zachwyty nad skojarzeniową i leksykalną „substancją wiersza”. Ten typ obrazowania uważam za inteligentny i wyrafinowany.

No dobrze, chwałę tu Autorkę za talent i warsztat, ale jeszcze nie powiedziałem najważniejszego: otóż w dużej mierze jest to tom erotyków. Na początek pokażę ci, Czytelniku, epigramacik pt. *przy tobie: śnił mi się zaskroniec / chciałem go pogłaskać i przytulić / a potem jadłem jabłka / na pokładzie statku // zdziwiłam się / nie lubię jabłek.* No proszę: to nie tylko ładna scenka, ale przede wszystkim mocno biblijna. Drobiażdżek taki, a z jakim od razu kontekstem! Nawiasem mówiąc, Pani Edyto, my, mężczyźni, wiemy, że kobiety nie lubią jabłek – dopóki nie spróbują. A wiersz? Ten też bardzo smaczny po lekturze...

Wracam do Szamanki... Ona tu krąży gdzieś nad tym wszystkim. Ona zaklina świat tych wierszy w kształt nieostry, niedotykalny, intuicyjny. Jej głównym zajęciem jest rozsiewanie aury, która dosłowność zmienia w imaginarium, a konkret w impresję. Jej obecność jest ulotna, dyskretna, lecz przenosząca nas w sferę jakiejś tajemnicy. Ta tajemnica jest być może najmocniejszą prawdą, którą rozgarniamy mgłą idąc we wszystkie „niepewne” strony. Także idąc przez miłość.

Jeszcze jeden cytat na zakończenie. Wiersz bez tytułu: *Szamanka nosi wciąż łopatę / próbuje dokopać się środka / który ciągle wchodzi głębiej // wyrzuciła kupę ziemi / zbudowała dom domek / by jej nie zasypało // wie że domy sięgają / tyle samo w górę ile w dół.* To dobra pointa dla mojej recenzji: życie i poezja drążą nas zasypując oraz odkopując; wszystko toczy się „nad” i „pod”; Edyta Kulczak ładnie i mądrze umiała dać temu wyraz. ■



Edyta Kulczak, „Kołysze się w tobie huśtawka”. Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2014, s. 56.

Edyta Kulczak

* * *

Szamanka rozumie odchodzenie
przychodzenie
cierpliwie czeka
choć w gruncie siebie nie jest
ani trochę cierpliwa

wie że każda droga biegnie w obie strony
jednocześnie
to co ktoś traci z oczu
ktoś widzieć zaczyna
najpewniejsze spotkanie tych co poszli
w przeciwnym kierunku

* * *

Szamanka jest jak kosmos
rozgwieżdżona układami
rozklada każdego ranka
karty na nowo

wie że dzień to tylko
jasny odcień nocy
pod którym krąży życie

za Modiglianem

kobiety noszą głowy
na szyjach ląbedzich
opuszczają oczy i ramiona
wcale nie z bezradności
czy smutku

szukają pod stopami
(których paznokcie pomalowały
brokatem) pospadanych gwiazd
gotowe by podnieść
i zabrać